

Wszystkich, którzy chcą wziąć udział w zabawie, zapraszam do kontaktu za pomocą poczty elektronicznej, pod adresem: h.klys@psp10opole.eu

Milej zabawy☺ Halina Kłyś

PSI CZARODZIEJE SA WŚRÓD NAS

Rozdział I

CO JEST WAŻNE NA POCZĄTEK?

Powitanie

Cześć. Mam na imię Michasia. Mam dwanaście lat, ale przygodę z psią magią zaczęłam, gdy miałam lat dziewięć.

Nie jestem pieskiem, więc pewnie w głowach Wam się nie pomieści, jeśli teraz powiem, że wiem co myślą pieski... Nawet pieska nie mam... Ale mam coś innego – magiczne psie opowieści. Magiczne nie tylko dlatego, że jest w nich mnóstwo magii, ale również dlatego, że wszystkie powstały za sprawą magicznego pióra. Znalazłam je w starej szkatułce babci Marysi, której wcale mi nie podarowała, tylko bardzo głęboko ją schowała. Za półkami, pełnymi książek, których nikt w domu nie czytał, oprócz samej babci właśnie. Dlaczego ją ukryła? To jedna z największych tajemnic psich czarodziejów.

W szkatułce był jeszcze atrament od starego wuja Henryka. Wuj miał sklep z papierem czerpanym, który jego rodzina produkowała od zawsze. Pióro, atrament i papier są bardzo ważne w moim opowiadaniu., ale... nie o wszystkim opowiem od razu.

A jeśli chodzi o pieski, to choć żadnego z nich nie spotkacie w moim domu, od rana witają mnie ujadaniem i domagają się głaskania. Nie widziała ich ani moja mama, ani mój tato. Nie mam siostry ani brata, więc jest mi łatwiej

utrzymać

w tajemnicy ich czarodziejski świat. Tak, tak. To wyjątkowi czarodzieje i jestem bardzo szczęśliwa, że przyjaźnią się ze mną.

Jak znalazłam szkatułkę?

Babcia bardzo mnie lubiła, czytała mi bardzo dużo bajeczek o pieskach, a potem bardzo, bardzo długo o nich rozmawiałyśmy. Pies Filip siedział wtedy na kanapie i wsłuchiwał się w nasze rozmowy. Dzisiaj już wiem, że rozumiał każde nasze słowo...

Pewnego wieczoru nie mogłam zasnąć i weszłam do pokoju babci bez uprzedzenia. Przez chwilę wydawało mi się, że regał z książkami przysuwa się do ściany, ale ponieważ pokój był słabo oświetlony, pomyślałam, że to tylko wrażenie. Wtuliłam się potem w babcię i poprosiłam o bajeczkę o pieskach.

Niedługo potem Filip odszedł od nas, a babcia Marysia wyjechała w długą podróż dookoła świata. Bardzo za nią tęskniłam, bo kochałam ją ogromnie. Przychodziłam popołudniami do jej pokoju, siadałam na kanapie i czytałam sobie opowiadania, przy których spędzałyśmy wieczory.

Pamiętam chwilę, w której przypomniałam sobie o regale przysuwającym się do ściany. Popchnęłam go więc leciutko ręką i ujrzałam drzwi. Zwykłe drzwi, zamknięte na klucz, którego nie było. Kilka razy szarpnęłam za klamkę, co oczywiście nie pomogło. Pukałam kilkakrotnie i pytałam nie wiadomo kogo:

- Jest tam ktoś...?

Wycofałam się i odwróciłam, by zasunąć regał. Wtedy stało się to, co zmieniło moje życie na zawsze. Ujrzałam wnękę w ścianie regału, a w niej małą, srebrną szkatułkę....

Rozdział II

FILIP - KSIĄŻĘ CZARODZIEJÓW.

Kiedy uwierzyłam w magię.

Szkatułka, którą znalazłam była dość niepozorna. Otworzyłam ją zwyczajnie – odchyliłam górne wieczko i tyle...Przekonacie się jednak potem, że nie każdemu było dane do niej zaglądać. Pióro, które znajdowało się wewnątrz, miało jednak wygląd inny niż te, które znamy ze szkoły. Srebrny korpus zakończony był „stalówką” ze szkła. Odkręciłam buteleczkę z atramentem, umieściłam w niej pióro i napisałam na papierze od wuja Henryka pierwsze słowo, jakie przyszło mi do głowy – „pies”

I co...? Przede mną stanął ...pies. Tak po prostu! Znikąd. Siedząc na tylnych łapach, wpatrywał się we mnie. Był prawie mojego wzrostu. Podeszłam wolniutko do niego i chciałam go pogłaskać. Pies nie protestował.

- Jak masz na imię? – zapytałam.

- Karol – odparł pies.

Nie spodziewałam się rzecz jasna żadnej odpowiedzi, więc zaskoczona odparłam jedynie:

- To bardzo dziwne imię dla psa. Mój pradziadek tak miał na imię.

Pies Karol nie odpowiedział. Zapadła cisza. Zrobiło się ... nie do końca normalnie. Zapytałam więc po prostu: – Po co tu taj przyszedłeś?

- Ależ Michasiu – odparł Karol – To Ty mnie tu zawołałaś.

W jaki sposób mogłam to zrobić? - zastanawiałam się. Przecież napisałam tylko słowo „pies”... Moje rozważania przerwał sam Karol, zadając znienacka pytanie:

- Czy wiesz, że wkroczyłaś w świat magii?

- No nie wiem...– odpowiedziałam. Ja tylko znalazłam szkatułkę babci Marysi.

- Szkatułka Twojej babci to klucz do Krainy Psich Czarodziejów. Nie każdemu jednak wolno z niego korzystać.

- A mnie wolno? –zapytałam nieśmiało.

- Michasiu, masz wielkie serce i otwarty umysł. Czekaliśmy na Ciebie, ale nikt nie wiedział kiedy nadejdzie ta chwila. Księżę Filip zwykł mawiać, że los sam zdecyduje, kiedy do nas trafisz.

- Macie księcia? – zdziwiłam się. – Ma na imię tak, jak piesek moje babci.

Karol nie odezwał się. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale pomyślałam, że lepiej będzie, gdy już nic nie powiem. Musicie wiedzieć, że wyglądał bardzo dostojnie i był tylko niewiele niższy ode mnie. Troszkę się bałam... Do czasu, gdy w pokoju pojawiła się postać babci Marysi. Nic nie mówiła... Zbliżyła się tylko do mnie, pogłaskała mnie po głowie i zniknęła. Czary...

Maria – strażniczka Wielkiego Pióra.

Karol wpatrywał się we mnie, gdy łzy zalewały moje policzki na myśl o babci. Nie bałam się już jego wzroku.

- Droga Michasiu – oznajmił Karol - Jestem tutaj, bo wezwałaś mnie w magiczny sposób. Nie mogłaś znaleźć doprawdy lepszego sposobu, by połączyć się ze światem psiej magii. Pióro, którym się posłużyłaś, samo decyduje o tym, co zostanie napisane. To Wielkie Pióro. Maria, czyli Twoja babcia Marysia, otrzymała je od księcia Filipa z wdzięczności za serce, jakie okazała mu, gdy magia, którą władał opuszczała jego umysł. Pewnego wieczoru zobaczyła na ulicy psa, którym targały niewidzialne ludzkim okiem żywioly. Maria wykazała się ogromną odwagą - chwyciła Filipa, wtuliła go w siebie, nie pozwalając, by porwała go nieludzka wprost siła, którą, jak się później dowiedziała, władał Wielki Rodeo – czarny mag. Ten ukazał się jej oczom, choć nigdy wcześniej nie ujawnił swego oblicza żadnemu człowiekowi. Wtedy stało się to, co zwykle dzieje się, gdy serce człowieka troszczy się o los zwierzęcia – Maria gotowa była oddać swoje życie za cierpiącego psa. Gdy więc potężny mag rzucił w ich stronę obłok czarnego pyłu – osłoniła Filipa swoim ciałem. Ale pył ten miał nieznaną Wielkiemu Rodeo właściwość, opisaną w Księdze Psich Czarodziejów. Otóż, jeśli wielkie serce ma ten, co znajdzie się w jego otchłani – on sam stanie

się Wielkim Magiem. Kto zaś w złości pyłem się posłuży – sam poddanym się stanie.

- To babcia była Wielkim Magiem? - przerwałam Karolowi. W tej chwili nie miałam już wątpliwości, że Filip to pies, który mieszkał z Babcią. Trudno było mi jednak uwierzyć, że Babcia była magiem...

- Maria była wielkim i wyjątkowym magiem – odparł Karol. – Pisała z wielkim sercem historię Krainy Psich Czarodziejów.

- A co się stało z Rodeo i czy to też był pies? – zapytałam.

- Tak, Rodeo był psem. Jak zapewne zrozumiałaś, chciał pozbawić Filipa magii rzucając weń obłok magicznego pyłu. Kiedy jednak Maria stała się Wielkim Magiem, Rodeo stał się jej poddanym. Tak stanowi prawo Wielkiego Pióra Księgi Psich Czarodziejów.

- Dlaczego Rodeo chciał skrzywdzić Filipa? – zapytałam.

- Ponieważ bał się, że dobra magia zawładnie całym Światem – odpowiedział Karol. Księżę Filip rządził sprawiedliwie i był dobry dla wszystkich zwierząt. Ale za sprawą Wielkiego Rodeo w Krainie pojawiała się coraz więcej psów, które nie były dobre dla siebie i dla ludzi. Filipa to bardzo martwiło.

- To w Krainie żyli ludzie? – zapytałam zagubiona.

- Nie Michasiu. W Krainie, którą władał Filip od zawsze mieszkają tylko zwierzęta. Wielkie Pióro wysyła je do ludzi – odparł Karol.

- Wielkie Pióro, to pióro, które znalazłam w szkatułce... – pomyślałam.

- Tak, tak Michasiu - podchwycił moją myśl Karol. Wielki Rodeo sprawił jednak, że piórem zawładnął zły człowiek - Leonard, który pisał słowa tak, by Filip stracił swoją dobrą magię. Gdyby nie Maria – Filipa nie było by z nami.

- A kto zabrał Wielkie Pióro Leonardowi? – spytałam.

- Wielkie Pióro ma potężną moc, ale i słabość zarazem. Gdy światem rządzi zło, pilnuje, by serca wszystkich żywych istot połączyły się w jedność. Czasem jednak daje się oszukać, a Leonard dość długo skrywał swoje złe zamiary i czynił to doprawdy wiarygodnie. Pozostając w zмовie z Rodeo, miał zatem

dwa oblicza: udawał miłość w świecie ludzi, by w tym samym czasie spiskować przeciw ich istnieniu w świecie magii. Dobre serce Filipa łzawiło w cierpieniu, ale nie mógł nic zrobić. Postanowił udać się więc do świata ludzi, by zabrać piór Leonardowi.

- I co się stało? - zapytałam niecierpliwie.

-Wielki Rodeo przybył za sprawą swojej magii, by mu to uniemożliwić. Wtedy właśnie pojawiła się Maria. Ale Wielkie Pióro już wiedziało, że trafiło w złe ręce. Gdy Maria stanęła w obronie Filipa, wiadomo było, że będzie jego strażniczką. Strażniczką prawdy i serca, o które walczył z całych sił sam Filip właśnie. Filip podarował zatem Marii pióro, którym pisała od pięćdziesięciu lat historię świata ludzi i psów.

- Dlaczego właśnie psów? – zainteresowałam się.

- Bo od wieków łączy nas z ludźmi nierozzerwalna więź, a o jej mocy, dowiesz się Michasiu niedługo.

☺ Teraz Twoja kolej drogi czytelniku!

Wyczaruj dalsze losy Michasi i Psich Czarodziejów. Jeśli chcesz- podziel się nimi ze mną. Jeśli chcesz, by stały się częścią tylko Twojego Świata Fantazji – zachowaj je dla siebie i nie opuszczaj swoich bohaterów. Każdego dnia napisz do nich kilka słów w swojej własnej, pierwszej książce. O Psich Czarodziejach☺